№. 166. w Sobotę dnia 19. Lipca 1845.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. *Deckera i Spółki.* — Redaktor odpowiedzialny: *Dr. J. Rymarkiewicz.*

OBWIESZCZENIE.

X. Bogedain, radzca regencyjny i szkolny, który dotąd sprawował urząd cenzora dla obwodu Poznańskiego i cenzora miejscowego dla miasta Poznania, co do dzieł w języku polskim i francuzkim cenzurze podległych, wyszedł z tego stosunku, a w miejsce jego wszedł pan Czarnecki, nauczyciel przy Kr. Gimnazjum S. Mar. Magdaleny.

Poznań, dnia 12. Lipca 1845.

Naczelny Prezes Wielkiego Xięstwa Poznańskiego.

Beurmann.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Myśli o Towarzystwie Dobroczynności. (Dokończenie). — Praca jest przekleństwem za grzech, ale oraz i najlepszą przeciwko grzechowi tarczą. Praca podnosi człowieka w godności własnéj, w szacunku u innych; podaje mu środki do przyzwoitego utrzymania się i nadaje mu wartość moralną, o ile zdolność do pracy zawsze z religijnością i moralnością w ścisłym zostaje związku! Wszelkie napominania i nakłaniania do szlachetności, wszelkie choćby najsilniejsze i najżywsze wskazywania obowiązków człowieka, prowadzą najczęściéj tylko do chwalebnych przedsięwzięć i na chwilę tylko porywają i unoszą; ale praca sprowadza błogosławieństwo i sama siebie nagradzając jest oraz najprawdziwszem uznaniem się w swéj wartości własnéj, jest rozkoszą wypływającą z przekonania o życiu naszem ku użytkowi ogólnemu skierowaném; wznosi zatem i uszlachetnia człowieka, jest dobrodziejstwem dla niego, a wszelka łaska przeciwnie jest grzechem.

Ależ pracy uczyć się trzeba, bo nie jest z natury człowiekowi daną, trzeba się jéj uczyć w samem dzieciństwie, trzeba zmuszać rodziców, by dzieci swe posyłali do szkoły, i ćwiczyli w pracy. Kto w młodości nie nauczył się pracować, i dla tego popadł w ubóstwo, tego jako człowieka dorosłego zmuszać trzeba, aby się jeszcze pracować nauczył.

Towarzystwo podług tego, cośmy już wyżéj powiedzieli, w najobszerniejszym zakresie składać się powinno z całéj gminy, i wszystkich, którzy do niéj chociaż bez praw obywatelstwa należą; do ściślejszego stowarzyszenia, prócz magistratu, reprezentantów miasta, i tych, którzy nadzwyczajne wnoszą składki, wszyscy ci należeć powinni, którzy zapobieżeniu nędzy z miłości bliźniego się poświęcają. Z tego stowarzyszenia wybiera się dyrekcya, w szczególności złożona z członków magistratu, reprezentantów miasta, i z członków ogólnie do stowarzyszenia należących.

Fundusze towarzystwa tworzyć będą: częścią regularne podatki (dotąd dodatek z kasy kamelaryjnéj) rozciągnione na wszystkich mieszkańców miasta, częścią składki dobrowolne, częścią podejmowane w tym celu usługi.

Do szczegółowego wybadania i wykrycia stanu ubogich, i do wynalezienia sposobu, jakby ich niedoli zapobiedz, koniecznie ile możności jak najwięcéj członków wyznaczyć wypadnie, już to dla tego, aby z czasem swoim wystali, i aby jak najdokładniéj wywiązać się mogli z włożonego na siebie obowiązku.

Na ten cel trzeba będzie podzielić miasto na pewne okręgi, a dla każdego z nich przeznaczyć naczelnika z dyrekcyi, któryby kierował czynnościami członków, i któryby odbierał sprawozdania od członków czynnych swojego okręgu. Z sprawozdań, które w krótkich, główne tylko punkta obejmujących uwagach przekładać się mają dyrekcyi, łatwo będzie każdego czasu stan nędzy, jakoteż i stopień czynności członków rozpoznać, a ztąd zawnioskować, jakich ku dopięciu celu użyć nadal wypada środków. Przegląd tych sprawozdań będzie zarazem niejaką kontrolą dla członków, mającą na celu zachętę, pochwałę, a w razie opieszałości wezwanie do sprężystszego działania. Tym sposobem będzie można jednomyślnie, jednozgodnie i na pewnych praktycznych zasadach działać; będzie można utrzymywać między członkami tak ściślejszego jako i obszerniejszego obrębu, gorliwość w pełnieniu obowiązków wprawdzie powinnych, a pomimo to przecież dobrowolnych; będzie można nakoniec wprowadzić w życie dzieło, któreby całkowicie i wszechstronnie tego rodzaju potrzebom odpowiedziało.

Bielefeld, d. 11. Lipca. — Robotnicy przy kolei żelaznéj w okolicy Schildesche i na całéj linii toru przy Bielefeld od wczorajszego wieczora przestali pracować. Żądają podwyższenia płacy dziennéj. Dziś z rana

HOGARTOWSKIE OBRAZY.

(Ciąg dalszy.)

Przestań gamuło! . mój panie Antoni nie mieszaj się do rzeczy których nie rozumiesz... kodexuś nie czytał zapewne...

Mój Wincenty! lepszy mój kodex w sercu wypisany, niż ten którym ty kręcisz, jak szewc skórą, a potem i my mieliśmy nasze prawa wojskowe...

No! no! tylko z prawami wojennemi daj mi pokój... a więc panie Janku z przydomkiem garbaty, bez nazwiska, śmiesz utrzymywać, że u mnie jest twój zegarek?.

A juścić jegomość znaleźli go pod figurą na wielkim trakcie... jakoś idąc pozawczoraj z pohulanki w téj karczmie, przy mogile na górze zdrzymało mi się koło figury, i usnąłem pod drzewem sobie, a gdy na gospodzie pod miasteczkiem co to ją zowią poprawką stanąłem na popas, już mego zegarka w kieszonce nie było dobrze mi mówiła gospodyni z pod złotego capka, u któréj pobielałem naczynie, że sznurek już niepewny.

I dla tych ważnych powodów twierdzisz, że zegarek z pod figury u mnie się znajduje.

Ależ mój jegemość! pastuszek z respektem powiedziawszy od świń Samiłko, jak go nazywają, powiadał, że sam pierwszy zobaczył, i jegomości jadącemu w pole oddał.

A to piękny dowód!

Wincenty przecie nie zechcesz?.

Panie Antoni nie mieszaj się do tego.. że mój pastuch, któremu dałem batogi za to ze nie zajął księżowskich świni, które mi w szkodę leść chiały, upiwszy się w karczmie z tobą plótł duba smolonego ośmielasz się twierdzić...

To już nadto; spodziewam się że nie myślisz? cudzego!...

Cudzego? cudzego! zasyczał jak gadzina pan Wincenty, takim bowiem głosem przemawiał w gniewie, do czego mu brak zębów pomagał nie pomału: milczałbyś kiedy ci dobrze w cudzym kącie.

O matko moja! to twój syn powiedział!

Twoja matka umarła żebraczką, przez twoją wojaczkę.. i ty żebrak, którego ja chodować muszę.

Wincenty! Wincenty! niech ci tych słów Bóg nie pamięta.. krzyknął namiętnie pan Antoni, ale zamilkł, bo w domowego życia ciasnych obrębach potracił przy niejednéj już walce z braciszkiem resztki nie bardzo rzęsistéj energii swojéj.

Czego panowie się kłócą przezemnie.. przepraszam bardzo.. proszę mi tylko oddać mój zegarek.

Oddaj proszę ciebie; wszak masz w kieszeni.

Cętkami czerwonemi, jak plamami krwi pokryła się żółta twarz pana Wincentego; pełen wściekłéj złości porwał za kieszonkę i wyciągnął z niéj ściśniętą pięść, lecz trudnoby było odgadnąć, ażali w niéj co trzyma, gdyby nie czarny sznureczek, który się zdradliwie z pod krogulczych wymknął palców..

O to mój sznureczek.. wykrzyknął Janek, klasnąwszy w ręce z radości.

Twój sznureczek wagabundo! panie bracie! ty coś rozbijał, mordował, obdzierał trupy, chcesz sprawiedliwości!.. dobrze mój ty Janku garbaty! zobaczemy! weźmiemy się najprzód do protokułu... bo taka rzecz nie może się inaczéj odbyć.. tu nie ma świadków.

Jegomość! ja daruję protokół.. ja chcę tylko zegarka mego.

O nie ptaszku! musi być protokuł! a masz ty czém zapłacić moją fatygę?.

przyszło do rozruchów, policyą i urzędników kolei zbito, 2000 robotników leży na torze i grożą zniszczeniem drogi. W téj chwili bębnią tu marsz jeneralny; batalion strzelców rusza z nabitemi karabinami do Schildesche.

Düsseldorf, d. 11. Lipca. — Komitetowi tymczasowemu, utworzonemu w zamiarze przewodniczenia powiatowemu stowarzyszeniu ku dobru klas pracujących, oznajmiono ze strony tutejszéj Rejencyi w skutek polecenia ministra: że nie ma powodu do utworzenia prowincyalnych i powiatowych stowarzyszeń. Że należy pozostawić to raczéj centralnemu towarzystwu w Berlinie, które kieruje ogólnym interesem, a jeżeli tu znajdują się jakie siły, które chcą się poświęcić celom towarzyskim, niech się skierują do bezpośrednich praktycznych usiłowań.

Koblencya, d. 9. Lipca. — Ogłoszone przez gazetę Akwizgrańską doniesienie o zjeździe Ludwika Filipa z Królową Angielską i z Królem Pruskim w Koblencyi, podług zapewnień bawiącego tutaj ministra Hrabiego Duchâtel, nie przyjdzie do skutku.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya i Polska.

Petersburg, 10. Lipca. — Manifest cesarski. — Z Bożéj łaski My Mikołaj pierwszy Cesarz i Samowładca wszech Rossyj itd. itd. itd. »Oddawna w Rossyi szlachectwo nabywane było przez służbę; lecz warunki nabywania go zmieniały się wraz ze zmianami porządku służby wojskowéj i cywilnéj. Cesarz Piotr I., ustanowiwszy w państwie nowe rangi, przywiązał do nich i nowe prawa. Rozkazał, iżby wszystkie rangi służby wojskowéj, zaczynając od pierwszego ober-oficerskiego stopnia i wszystkie cywilne pierwszych ośmiu stopni, używały praw szlacheckich dziedzicznie. Postanowienie to było zatwierdzone przez Cesarzowę Katarzynę drugą. Wszakże, nietylko w odległéj o wiek przeszło epoce Piotra I., lecz jeszcze i za panowania Katarzyny II., wojsko Ruskie było mniéj liczne i zarząd cywilny wymagał nierównie mniéj urzędników tak, iż osoby posiadające stopień 8 klassy, zajmowały posady, mające znaczny obręb działania. Dziś, gdy z rozszerzeniem granic Cesarstwa i pomnożeniem ludności, oraz z wprowadzeniem doskonalszéj organizacyi we wszystkich gałęziach zarządu, konieczność zmusiła powiększyć liczbę pełniących służbę w zawodzie tak wojskowym jako i cywilnym, nadzwyczajne ztąd pomnożenie stanu szlacheckiego, nie może nie zwrócić szczególnéj Naszéj uwagi. Mając stale na celu utrzymanie szlachty, która tyle zasług ojczyznie oddała, na tym stopniu, na jakim ją instytucye państwa postawiły i razem niechcąc nikomu stawić zawady ku osiągnieniu pracą i talentem prerogatyw szlacheckich, uznaliśmy za dobre, nie pozbawiając nikogo stanu już nabytego na mocy dotychczasowych ustaw, nabywanie na przyszłość dziedzicznego szlachectwa przenieść do rang wyższych, udzielających rzeczywistą możność oddawania zasług, godnych tak ważnéj nagrody.

Stósownie do tego, postanawiamy na przyszłe czasy: 1) Postępujący do służby wojskowéj, nie-szlachcic z urodzenia, przy awansowaniu w ciągu czynnéj służby na pierwszą rangę, otrzymuje prawo szlachectwa osobistego; ten zaś co się dosłuży rangi sztab-oficera, nabywa szlachectwo dziedziczne. Osoby urodzenia nieszlacheckiego, które otrzymają pomienione rangi oberlub sztab-oficerską przy wzięciu dymissyi ze służby wojskowéj lub przy przejściu z onéj do służby cywilnéj, używać mają praw: pierwsze z nich poczestnego obywatelstwa, a ostatnie, praw osobistego szlachectwa. 2) Prawidła niniejsze rozciągają się w równéj mierze i na służących w wojskach, komendach i wydziałach, w których służba, z mocy 23. i 24. artykułów Układu praw o stanach (tom IX. wyd. 1842. r.) we względzie nabywania szlachectwa, zrównana jest z czynną wojskową, polową służbą. 3) Nieszlachta, postępujący do służby cywilnéj, przy awansowaniu w takowéj do rangi 14. klassy, otrzymają prawo osobistego poczestnego obywatelstwa, a przy awansowaniu na klassę 9., wstępują w prawa szlachectwa osobistego; zaś ci co się dosłużą do rangi 5téj klassy, nabywają szlachectwo dziedziczne. Osoby, otrzymujące rangi 9. i 5. klass przy dymissyi, zachowują prawa, jakich używali z poprzedniczych rang swoich w czasie pełnienia czynnéj służby, uwalniani zaś ze służby z rangą 14. klassy, zostają osobistemi poczestnemi obywatelami. 4) Szlachta osobista, wstępujący tak do wojskowéj jako i cywilnéj służby, osiągają szlachectwo dziedziczne za otrzymaniem tych samych rang, jakie są oznaczone wyżéj; wszakże i w rangach niższych nie przestają używać praw, należących im z ich stanu. 5) Następnie, nadawanie osobistego i dziedzicznego szlachectwa tym w służbie zostającym osobom, które, nieosiągnąwszy przepisanych na to rang, przez swe zdolności, oznaczenie się w służbie, bezzyskowność i dobre obyczaje zwrócą na się Najwyższe względy, zależy od bezpośredniéj uwagi i łaski cesarskiéj. 6) Ci wszyscy, którzy na mocy praw dotąd obowiązujących, nabyli już przez służbę osobiste lub dziedziczne szlachectwo, zachowują i na przyszłość prawa swoje nienaruszenie. Również prawa osobistego lub dziedzicznego szlachectwa nadają się i tym osobom, które otrzymają rangi 14. lub 8. klassy, chociażby już po ogłoszeniu niniejszego Manifestu, lecz za wysługę, przed wydaniem onego ustanowionych, ku awansowaniu do tych rang terminów, za należytém przez ich zwierzchność uznaniem. Moc tego prawidła, we względzie nabywania szlachectwa dziedzicznego, rozciągniętą jest też na wojskowych podoficerów, którzy również za uznaniem przez swą zwierzchność, będą awansowani na oficerów wojskowych, chociażby po wydaniu tego Manifestu, lecz za wysługę, przed jego nastaniem, ustanowionych dla awansu zakresów.

Dan w Peterhofie, w dniu 11. Czerwca, lata od Narodzenia Chrystusa Pana tysiąc ośmset czterdziestego piątego, panowania Naszego 20go.«

— Na oryginale własną J. C. Mości ręką podpisano: Mikołaj.

Warszawa. — W wykonaniu najwyższéj woli N. Pana, Namiestnikowi Królestwa oznajmionéj, rada administracyjna postanowiła, iż dotychczasowa osada wiejska Puławy, w gubernii i powiecie Lubelskim sytuowana, gdzie obecnie mieści się Instytut rządowy alexandryński wychowania panien, odtąd nazywać się ma Nowa Alexandrya.

Francya.

Paryż, d. 9. Lipca. — Ukończenie sprawy Jezuitów całkowicie się potwierdza. Rząd nie od Papieża, ale raczéj od generała Jezuitów, osiągnął koncessye, ale generał ten właśnie jest władzą, do któréj się udać było trzeba; a dopiero natenczas, gdyby tenże był się wachał, trzebaby było uczynić kroki do Papieża. Rada kongregacyi Jezuickiéj w Rzymie, wydała postanowienie 7 głosami przeciwko 2, które, jak Journal des Débats mniema, tutaj już przybyło. Że Francya za grzeczność Stolicy Apostolskiéj, w jakikolwiek sposób będzie się musiała wywdzięczyć, jest rzeczą pewną. — Między Królową Hiszpańską Izabellą a pięknym bratem jéj stryjecznym, Infantem Donem Henrykiem, który jako majtek odrzucił etykietę dworską hiszpańską, tak że branie jego niewymuszone i naturalne powszechnie a mianowicie Królowéj się podoba, tak ścisła w Barcelonie zawiązała się przyjaźń, że dyplomaci nie będą pewno potrzebowali nadal zajmować się tyle dla nich uciążliwą kwestyą zamęścia Królowéj. Przyjęła ona go z nadzwyczajnemi honorami, a i on świetne na jéj uczczenie na okręcie urządził zabawy. Siedział on zawsze po prawéj stronie przy boku Króło-

---

A żeby mnie matka Boska pokarała, jeżeli mam grosz przy duszy! ostatnie dwa grajcary zostawiłem dziś z rana w jegomościnéj karczmie u Berka, który niegodziwie chrzci wódkę... ale może jegomość ma brzytwy do wecowania, może komin wytrzeć trzeba?.

Nie wywiniesz się pijaku!.. ja darmo gryzmolić nie będę; zafantujemy mantelzaczek.. zrobiemy protokuł, a z niego dopiero się pokaże, czyli jest jaki dla ciebie zegarek srebrny z łańcuszkiem czarnym, którego to niby umiesz rozpoznawać.

Trzeba tu zrobić uwagę, że pan Wincenty, jakkolwiek zapaśny szlachcic, i posiadacz wioski wyrobił sobie dekret na mandatarjusza, wcelu, aby mu łatwiéj przyszło prowadzić krnąbnych chłopów wtakt owych trzech wiszących kamertonów; było to zaś w jednostajnym życiu wiejskiem jego jędyną, i wielce ulubioną rozrywką. —

Wincenty opamiętaj się!..

Najprzód weźmiemy się ad generalia, a potym ad specialia.

Wincenty oddaj, proszę ciebie!.

Ad generalia! kto jesteś? zkąd? czy masz paszport jaki włoczęgo?

Paszport? ja chodzę lat tyle po świecie!..

Wincenty zaklinam cię nie rób mi tego wstydu.

Gadaj sobie co chcesz panie Kapralu! Więc nie masz paszportu bratku?.. a zegarka ci się zachciewa? nie odchodzić z tąd! idę po papier, wójt i przysięźni niech czekają.. zaczniemy protokolik, a zamiast czarnego zdybiesz się z żelaznym łańcuszkiem.

Jegomość! jegomość żartuje sobie; czyżby pan na wiosce chciał chudemu pachołkowi zatrzymać lichy zegarek?.

Jakiś włóczęga! to kryminałem pachnie a! utrzymujesz koniecznie, że jakiś tam zegarek jest tu!.

A jest w pańskim ręku! ja go odstąpić nie mogę, choćby tu jegomość mnie posiekali!.

Wincenty, po raz ostatni pytam się czy oddasz?.

Nie! nie! nie! mój panie hiszpańczyku!.

Skoczył pan Antoni do swego pokuju, i lotem bomby wpadł nazad trzymając w ręku swój złoty zegarek.. tak jest zegarek Juanity!. »Dobry człowieku masz tu zegarek idź swoją drogą!.

Ciekawe rzucił wejrzenie Janek na podany sobie zegarek, lecz wnet kiwnął głową i rzekł: »To nie mój! ja go niechcę! proszę o mój srebrny .. Obydwa bracia spojrzeli na niego z zadziwieniem.

Ależ ten jest złoty, kosztowny; wierz mi mój kochany bardzo kosztowny!.

Wierzę ale dziękuję, i proszę o mój stary, srebrny, połamany zegarek.

Bierz! bierz dobry człowieku! daję ci go z serca.

Poczciwe pan ma serce! ale nie ma takiego na całym świecie zegarka, za którymbym mojego odstąpił; oddaj mi go Jegomość, a Bóg ci błogosławić będzie na każdym kroku!..

To było zanadto na rozum pana Antoniego, za nadto na chciwą duszę pana Wincentego, który pomyślał w téj chwili, a żali się w środku srebrnéj koperty nie znajduje banknut jaki: chciałby się zaraz przekonać, aż mu palce zadrżały, ale wstyd nie pozwolił mu ściśniętéj otworzyć pięści.

Wszak za ten zegarek możesz mieć kilka srebrnych.

I za skarby całego świata nie dam: on pójdzie zemną do grobu.. oddaj mi go jegomość.. i oczy Janka zwilżyły się łzami.

(Dokończenie nastąpi.)

wéj, która w jego towarzystwie aż do rozpusty była wesołą, tak że dalszą kuracyą u wód uznali oboje za niepotrzebną. Powiedziano Królowéj, że u wód nie ma dla niéj ani dla jéj orszaku stosownego mieszkania, a ona w téj chwili kontenta pewno z tego, że może pozostać w Barcelonie przy Donie Henryku. Zresztą zamęście Królowéj z Infantem Don Henrykiem byłoby przyjemniejszém dla narodu, jak z jakim cudzoziemcem.

W téj chwili wzbudza powszechny interes nowy wynalazek p. Daguerre, tego samego co dał swe imie sztuce rysowania zapomocą światła. Mówi, iż znalazł sposób nadawać w przeciągu trzech miesięcy młodym drzewom takie rozwinięcie, na jakie zwykle potrzeba trzech lub czterech lat. Sekret ten zależy na szczepieniu w korzeń pewnym sposobem, który p. Daguerre wkrótce ma podać do wiadomości powszechnéj.

Ostatniemi dniami, przedany został w licytacyi balon, który był wypuszczony w dniu koronacyi Napoleona w Grudniu 1804. Sporządzony przez sławnego aeronautę p. Garnerin, olbrzymi ten balon wypuszczony wśród fajerwerku, który dawano dla ludu, ozdobiony był koroną cesarską złożoną ze 3000 lamp kolorowych. Balon wyniósł się wspaniale w powietrze i przeleciał nad Paryżem. Nazajutrz unosił się on w Rzymie ponad grobem Nerona, zkąd pędzony wiatrem poleciał w pole i zawadził o skałę. Wieśniacy zdjęli balon i wyczytali na nim: »Paris, 25. Frimaire, an XIII., couronnement de l'Empereur Napoléon par. S. S. Pie VII.« Zaniesiony do Rzymu balon, zawieszony był u sklepienia kościoła św. Piotra, gdzie zostawał do 1815. Dziś w losach balonu mniemają widziec przepowiednią losów Napoleona; lot wspaniały, Rzym, grób cesarza rzymskiego i nakoniec skała o którą zawadził, są jakby fazy świetnego zawodu nadzwyczajnego człowieka, który się koronował 25 Frimaire roku XIII. od rewolucyi francuskiéj.

Anglia.

Londyn, d. 7. Lipca. — Władze kolonialne wielu okrętom angielskim, które blisko 50,000 beczek ciężaru dźwigają, udzieliły pozwolenia, naładowania guano przy ptaszéj i innych wyspach, co znaczną summę wniesie do skarbu kolonialnego, i ta przedsiębiercom niemały zysk przyniesie.

Biskup z Tuam powstał w drugim liście, pisanym do pierwszego ministra, dość ostro przeciwko bezbożnemu prawu co do wychowania. Mówi on, że myli się rząd angielski, jeżeli mniema, jakoby prawo to w Irlandyi bez przyzwolenia duchowieństwa katolickiego mogłoby mieć skutek praktyczny; coś podobnego utrzymywać, byłoby to nie znać historyi irlandskiéj i przywiązania ludu irlandskiego do swego duchowieństwa. W końcu proponuje założenie osobnych katolickich i innych kolegiów, w którychby nauki przez osobnych nauczycieli, ale zawsze pod dozorem duchowieństwa wykładano.

Londyn, d. 9. Lipca. — Królewska rodzina uda się na 8 dni na wyspę Wight.

Morning Herald donosi, że rząd ma zamiar sprzeciwić się wniesionemu do izby niższéj bilowi p. Rutherfurd o zniesienie przysięgi test dla professorów nie trudniących się teologią przy szkockich unwersytetach. Prasa opozycyjna, bardzo się gniewa na to, równie i dzienniki niezawisłe, jako Spectator, ostrzegają ministrów, aby téj zasady nie psuli, któréj trzymali się z powodu środków irlandzkich przy tworzeniu nowych kolegiów. Ostatnie pismo uważa, jeżeli rzeczony bil zostanie odrzuconym, lubo na pierwsze odczytanie go, ministrowie zezwolili, natenczas będzie to krok pierwszy do upaku uniwersytetów szkockich, gdyż dysydenccy członkowie wolnych kościołów, którzy dotąd na katedrach zasiadali, przez odrzucenie bilu, będą znagleni je opuścić, a to z téj przyczyny, iż prawo dotąd nie będące w używaniu, na nowo odświeżone, rzeczy niepodobnych po nich wymagać będzie, to jest, aby professorowie wszyscy do panującego należeli kościoła. Tymczasem dyssydenccy professorowie odznaczają się energią i nadzwyczajnym ukształceniem, przez ich oddalenie więc rozpadnie się całe ukształcenie młodzieży po Szkocyi. »Dotąd,« mówi Spectator, »wszystka młodzież gmin dyssydenckich przechodziła wszystkie klassy nauk w uniwersytetach, zanim udawała się do teologicznych seminaryów. Pomnażali oni liczbę studentów i dochody professorów, zawięzywali znajomości i przyjaźni z inszymi, przez co zaciętość i nienawiść sektarska o wiele łagodziła się, ile, że to byli przyszli kapłani gmin złożonych z rozmaitych sekt religijnych. Jeżeli więc bil Rutherfurda zostanie odrzuconym, natenczas wolny kościół i inni dyssydenci wykonują swe groźby i pozakładają niepodległe kolegia, a ztąd pójdzie, że nowe pokolenie wzrośnie w nienawistnéj polemice religijnéj i mnóstwo powstanie małych i nędznych kolegiów, w miejsce silnych, uposażonych i słynących z umiejętności uniwersytetów. Zniesienie religijnego testu, któremu podlegają świeccy professorowie, jest jedynym ratunkiem dla szkockich uniwersytetów.

Londyn, d. 11. Lipca. — Obrady parlamentowe w ostatnich dwóch dniach nader były ważne. Izba niższa odrzuciła czytanie drugie bilu pana Rutherfurd względem zniesienia przysięgi test przy uniwersytetach szkockich, za przymówieniem się Sir James Graham i Sir R. Peela przeciw bilowi, głosami 116, przeciw 108. — W czora w téj izbie dozwolono po długich rozprawach przeczytać po trzeci raz bil względem uniwersytetów irlandskich, a to głosami 177 przeciw 26.

Niemcy.

Lipsk, dnia 9. Lipca. — W tych dniach słyszałem, że ministeryum spraw kościelnych zapytało się tutejszego fakultetu teologicznego o zdanie względem kościoła niemiecko-katolickiego i że zdanie to było przeciwne temuż kościołowi i uznaniu jego ze strony Rządu.

Z bawarskiego Pfalzu, d. 8. Lipca. — Cokolwiek wypadnie z narad kongressu celnego w Karlsruhe, nie możemy zataić przed sobą, że wiele może się zdziałać na korzyść przemysłu niemieckiego, jeżeli nie chcemy aby coraz więcéj upadał. I my mieszkańcy palatynatu mamy niektóre skromne życzenia, względem regulacyi cła od wina.

Franken, d. 8. Lipca. — Słychać, że Anglicy w Monachium wnioski poczynili, aby im dozwolono budować koleje żelazne ku granicy austryackiéj, ale wątpimy aby rząd przystał na ich wnioski, kiedy sam buduje własne koleje albo oddaje ich wykonanie krajowym kapitalistom, którym nie trudno będzie dokonać dzieła. W czasie zamierzonéj budowy kanału między Dunajem i Menem, zaraz znaleźli się Anglicy ofiarując się do wykonania dzieła, powtórzyli swe ofiary kilkakroć, ale napróżno. Widać ztąd z jaką uwagą ścigają oni za naszemi stosunkami niemieckiemi i jak chcą korzystrć z naszéj prostoduszności; trudno bowiem przypuścić, aby to z czystego nas zakochania robili. Już dawno mielibyśmy w kraju angielskie fabryki, gdyby się to opłaciło; ale nasze cła niskie ułatwiają wchód towarom angielskim, a przytém mają na nich oprócz dochodu za robotę, zysk jeszcze od przewiezienia.

Też same uwagi czyni pismo wychodzące pod nazwiskiem, „Der Dampfer," i powiada między innemi: Giełdy i akcyonaryusze powinni zwracać baczne oko w Niemczech na Anglików, którzy nadzwyczaj kręcą się około przedsięwzięć kolei żelaznych u nas. Kiedy Anglik raz rzuci swém spekulacyjném okiem na rzecz jaką, już zapewne że tam bez znacznego zysku się nie obejdzie. Niczem się tam nie zrazi. Anglia im za mała, chcą oni Amerykę, Afrykę i Azyą zalać kolejami żelaznemi. Hiszpanią pod względem przemysłu owładnęli Anglicy, we Francyi połowę dróg żelaznych budują za angielskie pieniądze; Belgia zbudowawszy główną linią kolei żelaznéj w kraju kosztem rządowym, posiada teraz mnóstwo innych pomniejszych, które kraj we wszystich kierunkach przecinają, a wszystko zbudowane za pomocą angielskich kapitalistów. Toż samo w Hollandyi, Oberysselbahn jest przedsięwzięciem napół angielskiém, Anglicy nabyli kolej żelazną Ryn. Toż samo Sardynia angielskim spekulantom oddała budowę swych koli żelaznych, które prowadzą z Medyolanu do Genuy. We Włoszech także Anglicy się ruszają. Na Niemcy przyszła teraz kolej, a jak w téj mierze sobie poczynają? W Anglii kilku zbiera się matadorów, wypisują jaką kolėj żelazną w Niemczech, np. w Bremen do Bremerhafen, niepytając się rządu ani władz miasta o pozwolenie. Ztąd owa ruchliwość w Nassau, Baden, Wirtenbergu i Bawaryi do nabywania i budowania kolei żelaznych. Jeżeli Niemiec cieszy się, że obce pieniądze do kraju wchodzą, to bardzo się myli. Niemiec odkupuje za podwyższoną cenę akcye od Anglika, ten zbogacony idzie daléj na spekulacye, a tymczasem Niemiec siedzi nad koleją żelazną wybudowaną i więcéj zapłacił za nią, aniželiby go budowa kosztowała.

Z Badeńskiego. — Dnia 8. Lipca odbyło się w Karlsruhe pierwsze przygotowawcze posiedzenie kongressu celnego, poświęcone wyłącznie ustaleniu porządku w pracach. Pierwsze posiedzenie właściwie odbędzie się 1. Sierpnia.

Austrya.

Wiedeń, d. 12. Lipca. — Minister Kollowrat opuślił miasto nasze, udając się na krótki czas do dóbr swoich w Czechach.

Wszystkie władze otrzymały rozporządzenie cesarskie, aby dotrzymywały tajemnicy, w sprawach wszystkich urzędowych. Każdy urzędnik musiał podpisać rozporządzenie własnoręcznem »czytałem,« i tak podpisane odesłać do prezesa każdego wydziału.

Praga, d. 12. Lipca. — Otworzenie kolei żelaznéj Ołomunicko pragskiéj postanowiono na dzień 20. Sierpnia. Już tu przygotowania robią na przyjęcie uroczyste gości z Wiednia. Wielu wydają się zaprojektowane uroczystości zbyt drogie. Podzielono stan kupiecki na 3 klassy, pierwsza zapłaci 400, druga 200, trzecia 100 złt. pol. za udział w uroczystości, oprócz tego na osobę przypada za obiad 40 złt., za bal 80 złt. Ztąd słusznie uważają, że podobnych przeciążeń nie wkładają i w Niemczech, jakkolwiek skłonnych do podobnych uroczystości.

Ważniejsza jest rzecz względem paszportów, bez ułatwienia których, trudno aby pospiech w podróżach na kolei żelaznéj był osiągniętym. Dotąd nie wydano żadnego rozporządzenia.

Tryest, d. 6. Lipca. — Dziennik austryackiego Lloyd zamieścił pod tytułem: »Venise and Trieste Railroad Company« przestrogę, iż w Londynie utworzyło się towarzystwo, w celu budowania kolei żelaznéj z Wenecyi do Tryestu. Wydano 40,000 akcyi po 50 funt. st. i prawie je wszystkie jak mówią sprzedano z zyskiem 1 funt. st. za każdą akcyą. Towarzystwo to wszakże nie otrzymało dotąd zezwolenia ze strony rządu austryackiego i na żaden przypadek go nie otrzyma. Ztąd też wypada, że całe przedsięwzięcie obrachowane zostało na oszukanie łatwowiernych akcyona-

ryuszów i wniosło przedsiębiorcom do kieszeni 400,000 zł. reńskich nierzetelnego zysku.

A f r y k a.

Najświeższe wiadomości z prowincyi Constantine dosyć są pomyślne. Generał Bedeau, podbiwszy wszystkie szczepy w Aures, wrócił do Constantine.

Dziennik Algérie donosi: Ex-Khalifa Abd el Kadera w Zibanie, który w skutek wyprawy generała Bedeau z Aures został wyparty, uciekł naprzód do Nefty, miasta stołecznego oazy tureckiéj Bled-el-Djerid. Towarzyszyło mu 310 ludzi na jego żołdzie zostających, jako resztka regularnego jego wojska. Mieszkańcy Nefty nie chcieli go przyjąć, obawiali się bowiem, że ściągną przez to na siebie gniew swego pana. Tenże spytany o radę, następujące miał podać warunki, pod którémi do Tunis możnaby przyjąć Bel-Hadego: 1) bezzwłoczne rozpuszczenie towarzyszących mu 300 ludzi, 2) mieszkanie w mieście Nefta, z warunkiem, by się nigdy ztamtąd nie oddalał. Pod temi warunkami odrzucił Bel-Hadi tunicką gościnność. Jak mówią, miał on wrócić do algierskiéj Sahary, skąd na nowo zaczyna intrygować, i podburzać przeciwko nam szczepy. Ex-Bey z Constantine, ma się, jak zapewniają, ukrywać u Beni Melkem w Aures. Niejaki czas mówiono, że odjechał do Jurjura. Z tych sprzeciwiających się sobie pogłosek widać, że istotnie nie wiedzieć, gdzie się znajduje.

T u r c y a.

Cały dwór księcia Konstantyna składa się z Niemców; rzadko tam usłyszysz słowo rossyjskie. Viceadmirał Lütke, professor Grimm, i lekarz przyboczny Niemiec, nigdy go nie opuszczają. Wczoraj oglądał flottę sułtana. Książę przy téj sposobności ubrany był w mundur kapitana okrętu liniowego. Kapudan Basza przyjął go z wielkimi honorami, a przy końcu częstował na okręcie »Mahmudieh« najwyszukańszemi wschodniemi napojami. Kiedy odchodził, okręt admiralski zaciągnął banderę rossyjską, i pozdrowił go 21 wystrzałami z dział. Niezwykle to pozdrowienie dla obcych książąt, dotąd samego tylko Padiszę 21 wystrzałami z dział pozdrawiano. Jutro daje pan Titoff w pałacu rossyjskim obiad, na który wszystkich mieszkających tutaj posłów, prócz tego i trzech agentów politycznych księstw naddunajskich zaproszono. Późniéj sułtan wielką dla uczczenia księcia da biesiadę. Na biesiadę tę zaproszono naczelników tylko tutejszych poselstw, i pierwszych dragomanów; z strony tureckiéj najwyżsi tylko dygnitarze i minister spraw zewnętrznych będą obecni. Mówią także, że za kilka dni odbędzie się przed księciem wielki manewr w St. Stephano.

Użycie tortur było w Turcyi uroczyście zakazaném firmanem dzisiejszego sułtana, wydanym za gabinetu Rifaat baszy. Wydano instrukcje najwyraźniejsze do wszystkich gubernatorów prowincij, a jednakże według listów z Kandji niedawno użyto tortur na niewinnym. O milę od miasta stołecznego wyspy zrabowali złoczyńcy obóz cyganów; na skutek zeznania tychże, aresztowano kilka osób, a jednego z aresztowanych zuchwalszego na tortury skazano, ponieważ do zbrodni przyznać się nie chciał. Przywiązano go za nogi głową na dół, przykładano mu do głowy rozpalone blachy miedziane, wbijano w ciało rozpalone do czerwoności kolce, słowem męczono go dopóty, dopóki nie umarł. Reszyd Effendi, za którego rozkazem te bezprawia miały miejsce, puścił wieść, że śmierć go spotkała w chwili przeprowadzenia go do więzień i polecił sługom swoim pogrzebać go tajemnie. Ale ludność, dowiedziawszy się o tém, odebrała niosącym trupa i zaniesiono go do szpitala. Tam podano do urzędu miejskiego petycję z 500 podpisami przeszło, by sprawdzono stan trupa. Urząd miejski otrzymawszy w ten sposób wolność działania, sprawdził okropne poranienie zmarłego, oświadczył, że w całym czynie nie miał żadnego udziału. Trupa uczciwie pochowano i gubernatorowi zdano raport o postępowaniu Reszyd Effendego, który natychmiast został z urzędu oddalony. Spodziewać się jednak należy, że porta nie poprzestanie na tak lekkiéj karze tego przestępcy.

E g i p t.

Kairo, d. 13. Czerwca. — Wiadomości z Dżedda zgadzają się z odbieranemi z innych części tureckiego państwa. Wszędzie taż sama przeniewiercza polityka, tożsamo rozprzężenie. Osman basza Dżeddy, jako prawdziwy Turek, wiedząc, że jego władza nic nie znaczy, chciał jéj pomódz podstępem. Wezwał on do siebie znakomitego naczelnika Beduinów, szeika Rumi, i jego braci przyjął ich jak najlepiéj, obsypał podarkami, a gdy w dniu 26. Marca r. b. wyjechali z Dżedda, kazał ich zamordować w zasadzce przez swych żołnierzy. Kiedy wiadomość o tém doszła do Kiebile, mieszkania zamordowanego szeika Rumi, siostra i dwie córki jego postąpiły jak prawdziwe Beduinki. Czarno ubrane na swoich dromadorach udały się jedna do Nedżid, druga do Mekki, trzecia do Assir, by wezwać pomocy przyjaznych pokoleń i pomścić się na Turkach. Skutkiem do tego Dżedda jest właśnie oblężoną; zapewne na zawsze wpływ turecki w Arabii upadnie, a z nim Porta straci nieliczne miasta nadbrzeżne, a to tém prędzéj, jeżeli to jest prawdą, że szeryf Mohamed Ebn Aun, ten równie sprawiedliwy jak zręczny książę Beduinów, został przez Portę swéj godności pozbawiony.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Miasto Myślenice w obwodzie Wadowickim (w Galicyi), przebyło kilka dni okropnéj trwogi. Dnia 29. Czerwca r. b. o godzinie 1wszéj z południa, gwałtowna ulewa, śród nieustannych łyskawic i grzmotów, przepełniła tak raptownie szczupłe koryto opasującéj miasto rzeki Bisinki, iż mieszkańcy nadbrzeżnych domów, zaledwie zdążyli życie od nieochybnéj zguby ochronić. Woda od strony Tatrów przybywała w tak wielkich masach, iż trzema nowemi rozpłynęła się korytami: ulicą stradomską, rynkiem i koło góry szubiennéj. Te rwiące i szerokie strumienie unosiły mnóstwo sprzętów, zasobów i bydła. Rozhukany żywioł zerwał i uniósł dwa domy do ostatniego węgła, a więcéj niż trzydzieści domów przy ulicy stradomskiéj jest podmulonych i bardzo uszkodzonych. Większa część mieszkańców powypróżniała swoje domy, stajnie i stodoły, gdyż jeszcze przez dwa dni i dwie nocy deszcz lał nieustannie, i woda małoco ubywała. Szkody są bardzo wielkie, zwłaszcza że dotknęły samych biednych, żywiących się z uprawy ziemi, którym ten niszczący żywioł pochłonął wszystkie nadzieje zbioru — nadzieje śród najtwardszego przednowku. — Oby ci szlachetni, co dobroczynnością swoją w tym ciężkim roku tyle czucia wdzięczności budzą, i o nieszczęśliwych miasta Myślenic nie zapomnieli! (Gaz. Lw.)

Kąpiele w Jazłowcu w Galicyi założone w r. 1840. zimną wodą według metody Prysnica i kąpiele parne z kuracyą rzetyczną na słabości piersiowe, odwiedzane przez licznych obywateli z okolicy i odleglejszych stron, były przez całą upłynioną zimę i dotąd w nieprzerwaném są używaniu. Dla wygody i przyjemności gości, postarano się o dobrą traktiernię, powiększono i wyporządzono pomieszkania z kuchenkami, tudzież stajnie i wozownie; wydoskonalono tusze różnego rodzaju i temperatury, niemniéj wodospady rozmaitéj wielkości i wysokości; urządzono szlamowe kąpiele, które zawsze są cieplejsze niżeli w lecie rzeczna woda, a które już w zeszłych latach dobroczynne okazały skutki na chorych mocno osłabionych. Czyste i zdrowe powietrze już samo przyczynia się nie mało do polepszenia zdrowia, a piękne położenie Jazłowca i jego okolic, przy dobrze utrzymanych wszędzie drogach, zachęca do przechadzek, które przy téj kuracyi są koniecznie potrzebne. Obszerny zacieniony drzewami ogród jest tuż za zamkiem w położeniu bardzo pięknem.

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 20. Lipca 1845. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 11. do 17. Lipca r. b.				
			urodz. się		umarło		ślub wzięło par
	przed południem.	po południu.	chłopców	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk.	
W kościele katedralnym	X. W. Frasunkiewicz.	— —	3	3	2	1	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	— —	— —	—	—	—	—	—
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	— —	5	3	1	—	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	— —	4	5	—	2	4
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.	X. Pr. Grandke.	—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Tomaszewski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	Kler. Wawrowski.	— —	—	—	—	—	—
W kośc. ewaniel. S. Krzyża. .	Kandydat Dassel.	Superintend. Fischer.	2	3	3	3	5
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	R. Kons. Dr. Siedler.	— —	—	2	1	1	2
W kościele garnizonowym . . .	Kazn. garn. Simon.	— —	—	—	2	—	1
		Ogółem . . .	14	16	9	7	13